

„Zielone przedszkole 2018”

Pensjonat „Jodełka” usytuowany jest w malowniczej dolinie rzeki Mosorczyk w Zawoi Mosorne u stóp Babiej Góry (1725m n.p.m.) – królowej Beskidów.



To właśnie w tym miejscu, niepowtarzalne cztery dni (18-21 czerwca), spędziły na „zielonym przedszkolu” dzieciaki z grup 6 i 9.

Dlaczego te dni były niepowtarzalne?

A no przekonajcie się sami.



Już od pierwszych chwil pochłonięci byliśmy

zwiedzaniem malowniczej okolicy, która urzekała swym pięknem. Usiane jodłami i świerkami szczyty zachęcały wprost do pieszych wędrówek.

Staraliśmy się zobaczyć jak najwięcej – dotarliśmy do „papieskiej” kapliczki, do największego w Beskidach wodospadu na Mosornym Potoku, którego wąwóz położony jest w ustronnym, leśnym zakątku. Cóż to była za wyprawa - iście

traperska – błoto, kamienie, kręte ścieżki i strome podejścia układające się w zakosy ubezpieczone drewnianymi poręczami – ale daliśmy radę i byliśmy ogromnie z siebie dumni.

Brawo my!



Wyprawa na najwyższy poza tatrzański szczyt w Polsce, na Babią Górę - to prawie obowiązkowy punkt dla wszystkich kochających góry – my również zaliczyliśmy go, ale w miniaturowym wydaniu – odtworzono go u stóp Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego, gdzie również poznaliśmy florę i faunę charakterystyczną dla tych rejonów.

Przyjrzeliliśmy się też folklorowi beskidzkiemu podczas zwiedzania pobliskiego skansenu, a także wsłuchaliśmy się w niego, gdy podczas jednego z wieczorów zawitała do naszego pensjonatu góralska kapela ludowa ze swym humorystycznym występem. Namacalnie mieliśmy również kontakt z tutejszym folklorem, gdy podczas zajęć rękodzieła folk-design – wykonywaliśmy eko-zabawki z siana. Innym razem malowaliśmy na szkle, piekliśmy pierniczki z miejscowym pszczelarzem, a w Strykawie – gdzie złożyliśmy wizytę w centrum zabawkarstwa beskidzkiego, braliśmy udział w zajęciach rękodzieła, malując drewniane ptaszki.



Mieliśmy również możliwość poznania fascynującego świata zwierząt oraz zdobycia i poszerzenia wiedzy na temat hodowli danieli i saren w naturalnych warunkach podczas niezapomnianej wycieczki do Parku Czarnego Daniela.

Kibicowaliśmy również „naszym” – niestety mimo profesjonalnych strojów i gadżetów – bez rezultatu.



Na zakończeniowym wieczorku karaoke eksperymentowaliśmy z rytmem, głosem i ruchem, coraz bardziej się do siebie zbliżając i zacieśniając więzy oraz przyjaźnie, przez co tym trudniej było nam się rozstawać.



Rodzice po powrocie pytali panie czy płakaliśmy. Tak, płakaliśmy, ale dlatego, że musieliśmy już stamtąd wyjeżdżać.



opracowanie – Małgorzata Sroka